

Prenumerata wynosi:

we Lwowie:
miesięcznie 2 korony; — za dwu-
miesięczną dostawę do domu dopłaca się
80 halerzy;
na prowincji:
z jednorazową przesyłką
rocznie . . . 30 K — h 36 K — h
kwartalnie . . 7 . 50 . 9 . — .
miesięcznie . . 2 . 50 . 3 . — .
W Niemczech miesięcznie 3 M. 50 fen.
W innych krajach miesięcznie 4 Fr.

Rękopisów Redakcja nie zwraca.

Adres { „Dziennik Polski“ — Lwów,
plac Marjański l. 7.
Telefonu Nr. 171.

Wydanie poranne.

Dziennik Polski

wychodzi 2 razy dziennie.

Ogłoszenia:

Za jeden wiersz petytowy albo jego
miejsce 20 halerzy.
Za jeden wiersz petytowy w rubryce
Nadesłane 40 halerzy.
Drobne ogłoszenia po 3 halerze za
słowo. Najmniejsze ogłoszenie
30 halerzy.
Doniesienia o ślubach, zaręczynach
i inne prywatne komunikaty po
Kronice za jeden wiersz petytowy
60 halerzy.

Numer pojedynczy:

	we Lwowie	na prowincji
poranny . . .	3 halerze	5 halerzy
wieczorny . . .	8 halerzy	10 halerzy

Rada państwa.

(Telegram „Dziennika Polskiego“).

Posiedzenie izby poselskiej.

Zawodowe stowarzyszenia rolnicze.

Wiedeń 14 grudnia. W dalszym ciągu wczorajszego posiedzenia pp. Iro i Marchet uzasadniali swoje wota mniejszości przy §§ 2 i 11 ustawy, które określają cel i zakres działania zawodowych stowarzyszeń rolniczych. Następnie przemawiali pp. Schachinger, Posch i Baernreither.

W dalszym ciągu dyskusji szefsekcji Beck omawiał cele przedłożenia. Chce on za pomocą stowarzyszeń zawodowych stworzyć zastępstwo interesów rolniczych. Takie zastępstwa oczywiście nie mogą wprost wpływać na życie gospodarce przez wdawanie się w mniej lub więcej ryzykowne przedsiębiorstwa, a to tembardziej, jeżeli te zastępstwa są oparte na zasadzie przymusu, które nadaje im charakter korporacji publiczno-prawnych.

Także z charakteru wkładek, pobieranych jako dodatek do podatku gruntowego, wynika, że nie mogą one być użyte na pokrycie strat z przedsiębiorstw zarobkowych. Zatem rząd nie ma powodu sprzeciwiać się wnioskowi dodatkowemu p. Marcheta, który wyraźnie postanawia, że przedsiębiorstwa zarobkowe i ryzykowne mają być tym stowarzyszeniem zawodowym zabronione.

W tem, że przedłożenie rządowe wyraża życzenie, aby stowarzyszenia te mogły zalać interesy sposobem komisowym, nie można dopatrzeć się sprzeczności z powyższą zasadą, bo te czynności komisowe nie przedstawiają się jako przedsiębiorstw zarobkowe, a także o jakimś ryzyku zaledwie mówić można, gdyż wystarczy skromna doza ostrożności, ażeby wszelkiego ryzyka uniknąć. Także względy praktyczne przemawiają za zezwoleniem na interesy komisowe, zwłaszcza, że dotychczasowe organizacje rolnicze, których miejsce zająć mają owe stowarzyszenia, z powodzeniem interesy takie prowadziły.

Co się tyczy zarzutu, że brak jest jasnych postanowień co do wzajemnego stosunku stowarzyszeń zawodowych, mianowicie co do podporządkowania jednych pod drugie, tudzież co do sposobu wykonywania prawa wyborczego, zastępca rządu podnosi, że kwestje te w ustawie obecnej są tylko zaznaczone, a rozważenie ich pozostawiono sejmom w celu przystosowania ich do konkretnych stosunków. (Okłaski).

Dyskusję szczegółową nad §§ 2 do 11 ustawy na tem ukończono.

Głosowanie odbędzie się na posiedzeniu dzisiejszem, które naznaczono na godzinę 10 rano.

Z komisji.

Wiedeń 14 grudnia. Na wczorajszym wieczornem posiedzeniu komisji budżetowej p. Kozłowski referował przedłożenie rządowe w sprawie funduszu meljoracyjnego i wyraził podziękowanie ministrowi rolnictwa, że przez podwyższenie tego funduszu wreszcie uwzględniono żądania rolnictwa, stawiane od lat 30. Mowca ubolewa, że ministerstwo nie prowadzi ewidencji gruntów meljorowanych. Uwagi tej nie kieruje mowca porzeciw osobie ministra, który od niedawna dopiero posiada tękę swą, a przez dżentelmeńską obronę urzędników sobie podświadnych, ukazał się w bardzo sympatycznym świetle. Mowca podnosi odwagę, z jaką on broił radcę dworu Zechnera w izbie posłów. Mi-

nister ten jednak jest o wiele więcej prawnikiem, niż ekonomistą.

P. Menger wnosi rezolucję wzywającą rząd, ażeby o ile możliwości uwzględnił, przy użyciu funduszu meljoracyjnego, w równej mierze potrzeby wszystkich krajów koronnych.

Ostatecznie przyjęto ustawę, rezolucję Menger, tudzież rezolucję Merunowicza, domagającą się skrócenia postępowania w sprawach meljoracyjnych. uproszczenia całego aparatu rządowego i decentralizacji całej sprawy meljoracyjnej.

Wiedeń 14 grudnia. *Politik* praska zamieszcza zupełnie fałszywą i tendencyjnie przekręconą wiadomość o powodach wystąpienia posła Kozłowskiego z komisji parlamentarnej Koła polskiego. Należy przestrzedz opinie publiczną przed rozmyslnem wprowadzaniem jej w błąd.

DEPESZE

telegraficzne i telefoniczne

„Unio Catholica“.

Wiedeń 14 grudnia. *Slavische Corr.* ogłasza następujące pismo p. Breitera: Odnosnie do wzywania, wystosowanego do mnie przez generalnego dyrektora „Unio Catholica“ bar. Kalbermattena w dzienniku *Deutsches Volksblatt* z dnia 13 b. m., oświadczam niniejszem, że zarzuty uczynione przeze mnie w parlamencie towarzystwu „Unio Catholica“ i bar. Kalbermattenowi podtrzymuję w całej osnowie także poza parlamentem, oraz przyjmuję zupełną odpowiedzialność za wszystkie artykuły o „Unio Catholica“ i o bar. Kalbermattenie, które pojawiły się w moim *Monitore*; w ten sposób daję bar. Kalbermattenowi sposobność oskarżenia mnie przed sądem. Będę się też osobiście starał o to, ażeby bar. Kalbermatten nie miał z powodu mojej nietykalności poselskiej żadnych trudności w sądowym ściganiu mnie.

Rosja a niemiecka taryfa celna.

Petersburg 14 grudnia. Powołując się na znany artykuł *Wiestnika finansowego*, wykazuje *Gazeta handlowa i przemysłowa*, jakie korzyści dawał Niemcom traktat handlowy z Rosją z r. 1894. Wprowadzał on dla Niemiec zniżki celne dla 107 grup towarowych w wysokości przeważnie ponad 20%, a w wielu wypadkach 40—50%, co w r. 1899 przyniosło Niemcom zysk 296 milionów marek. Nadto, z przyznania największego uprzywilejowania, wyniła dla Niemiec w tym roku jeszcze zysk 519.700 marek.

Gazeta handlowa donosi, że projektowana taryfa dyferencjalna dotyczyć będzie głównie produktów chemicznych, wyrobów metalowych, maszyn, aparatów, towarów galanteryjnych i artykułów wyrabianych z materyj włóknistych. W razie, gdyby Niemcy podwyższyli cło od zboża, Rosja zamierza rozwinąć w wyższym stopniu stosunki handlowe z innymi państwami, zwłaszcza z Anglią.

Także postarała się Rosja o powiększenie swego eksportu przez racjonalne spożytkowanie mięsa, produktów mlecznych i t. d., i w tym celu wysłał rzeczoznawców do Anglii. Także ograniczonym będzie wywóz otrębów, z którego dotychczas rolnictwo niemieckie korzystało.

Z parlamentu włoskiego.

Rzym 14 grudnia. W izbie deputowanych obradowano nad wnioskami, dotyczącymi stosunków, panujących w Neapolu i prowincjach południowych.

Prezydent ministrów Zanardelli w przemówieniu swem wskazał na już wydane, częścią zamierzone zarządzenia, zmierzające do poprawienia stosunków w Neapolu i południowych prowincjach; między temi zarządzeniami są np. ulgi podatkowe i inne.

Rząd ma nadzieję, że z Austro-Węgrami i Niemcami będzie można zawrzeć traktaty handlowe na warunkach pomyślniejszych dla włoskiego rolnictwa. Rząd układa także taryfy, które ewentualnie celem obrony przed taryfami zagranicznymi mogłyby być zaprowadzone. Także i z Rosją spodziewa się rząd zawarcia zadowalniającego traktatu.

Prezydent ministrów zakończył mowę swą słowami: wspólne dążenie do jednakowych celów zapewnia rozwój i wielkość Ojczyzny. Zgodne działanie i ofiarność umożliwiły zjednoczenie Włoch, one także złożą się na powodzenie i wielkość Włoch pośród innych narodów. (Długotrwałe okłaski; posłowie spieszą z wszechstron do mowy i gratulują mu).

Z parlamentu francuskiego.

Paryż 14 grudnia. Izba deputowanych przyjęła zwalczany przez ministra handlu Mille-randa wniosek, o zaprowadzenie na zagraniczne słodkie wina cła alkoholowego i cła od moszczu.

Dep. Viviani interpelował w sprawie prof. Hervego, zarzucając, że rada akademicka nie doręczyła wszystkich aktów, przedłożonych przez obrońców Hervego.

Minister oświaty zganił również to, że rektor nie dostarczył aktów obrony, oświadczył atoli, że dalsze sprawowanie profesury przez Hervego niemożliwe jest do pogodzenia z zawodem wychowawcy; podobne zachowanie się wychowawcy młodzieży nie może być cierpiane.

Izba przyjęła 385 głosami przeciw 86 zaakceptowany przez ministra porządek dzienny.

Burzliwe zgromadzenie

Wiedeń 14 grudnia. Wczoraj wieczorem — jak donosi pewna korespondencja lokalna — odbyło się zwołane przez niemiecką partję ludową zebranie, na które przybyli także pp. Voelkl, Beuerle, Winter, Klewein, Nowak. Na zebraniu pojawili się także licznie posłowie chrześcijańsko-socjalni, którzy wywoły Beuerlego przerwali, wszcząwszy ogromną wrzawę; ostatecznie komisarz rządowy rozwiązał zgromadzenie; salę opróżniła straż policyjna.

Voelkla oczekiwała na ulicy grupa chrześcijańsko-socjalnych, którzy mu, wśród pogroźek i okrzyków sztychających zeń, towarzyszyli przez ulicę, póki nie zdołał wsiąść do dorożki i uknąć.

Zebranie odbywało się w sali restauracyjnej na Margarethen.

Gruźlica bydła.

Sztokholm 14 grudnia. Prof. Behring oznajmił w wygłoszonym onegdaj wykładzie, że doświadczenia jego dowiodły, iż możliwym jest za pomocą serum przeciwgruźliczego uczynić bydło zupełnie odpornym na zarazek gruźliczy. Behring zamierza użyć przyznanej mu nagrody Nobla do dalszych doświadczeń nad zwalczaniem gruźlicy bydła.

Rozdanie robót kolejowych.

Wiedeń 14 grudnia. Jak donosi *Wiener Abendpost*, zarząd kolei państwowych rozda obecnie oprócz dostawy 36 lokomotyw i 20 tenderów na r. 1902, także dostawę jeszcze 65 lokomotyw i 50 tenderów na r. 1903. Nadto rozdana będzie dostawa dwóch lokomotyw dla kolei wązkotorowych. Rokowania z fabrykami odbędą się dziś w ministerstwie kolejowem.

Głos rosyjski o Prusach.

Petersburg 14 grudnia. *Nowoje Wremia* ogłasza ważny artykuł na czele numeru, wywołany sprawą wrześnienską, a mający wyraźne cechy odpowiedzi na głosy dzienników niemieckich, które starają się wykazać konieczność wspólnej akcji trzech mocarstw rozbiorowych w polskich prowincjach tych mocarstw.

Nowoje Wremia podnosi, że cechą charakterystyczną nowej rzeszy niemieckiej jest, — jeśli tak można nazwać, — imperjalizm narodowy, który polega na nietolerancji, złączonej z dumną pogardą, a podwojonej przez brak poczucia miary.

Dowodu dostarczyły ostatnie epizody w stosunkach polsko-niemieckich, epizody, wywołane przez zarządzenia rządu niemieckiego.

Nie bez słusznego powodu sądzą Niemcy, że z tym antyniemieckim protestem sympatyzują nie tylko Czesi, jako nieprzyjaciele polityczni Niemców — ale także Rosjanie i Francuzi. Niemcy nie mogą mieć pretensji, by te sprawy uważano tylko za ich własne, domowe.

Sąsiedzi Niemiec są zmuszeni przysłuchiwać i przypatrywać temu, co one czynią i nie mogą nie ubolewać, że Niemcy postępują w sposób, który wywołuje niepokój i wzburzenie poza ich granicami.

W Niemczech nie pomyślano, że ostatnie zarządzenia są w stanie wywołać prawdziwą burzę, dotkliwą przedewszystkiem dla tych sąsiadów, u których pojawiły się ostatnie kola fal, — powstałych przez nierozważne rzucanie kamieni w wodę.

Nowoje Wremia tak kończy: Jest niezbędnem, aby Niemcy pozbyli się stopniowo niemiłych cech swego „charakterystycznego imperjalizmu niemieckiego“. Przyniesie to ulgę im samym i całemu światu.

Ładne honorarjum.

Wiedeń 14 grudnia. Adwokatom Blochow i Lautersteinowi, którzy przeprowadzili sprawę spadku po znanym milionerze żydowskim baronie Hirs. hu przyznał sąd jako honorarjum 800.000 k.

Trzęsienie ziemi.

Tarent 14 grudnia. Wczoraj w nocy dało się tu czuć silne trzęsienie ziemi, nie wywarło jednak znacznych szkód.

Rzym 14 grudnia. Także w miejscowościach Catania i Reggio di Calabria i Lecce dało się uczuć trzęsienie ziemi wczorajszej nocy.

Wykonanie wyroku śmierci.

Würzburg 14 grudnia. Robotnik polski Nowicki, którego za zamordowanie wdowy po asesorce Hesslerowej skazał sąd na karę śmierci, został wczoraj stracony.

Burza.

Londyn 14 grudnia. Wczoraj srożyła się gwałtowna burza w środkowej i północnej Anglii.

Połączenie kolejowe i telegraficzne Londynu z temi częściami Anglii zostało przerwane.

Londyn 14 sierpnia. *Times* donosi z Valparaiso, że ogłoszono tam dekret, zarządzający powołanie do służby wojskowej 30.000 rekrutów.

Berlin 14 grudnia. Przyszła konferencja europejska w sprawie rozkładu jazdy odbędzie się w dniach 11 i 12 czerwca 1902 w Insbrucku.

Melioracje krajowe.

Wydział krajowy postanowił przedłożyć projekt ustawy o osuszeniu bagien nadniedziestrzańskich. Projekt ten obejmuje osuszenie i nawodnienie 18 200 hektarów. Koszta tych robót wynoszą 3 800.000 koron, z czego przypada na państwo i kraj po 1 520 000 kor, zaś 760 000 kor on na interesantów. — Roboty mają być wykonane w przeciągu lat 19.

Wydział krajowy postanowił dalej przedłożyć sejmowi projekt ustawy o regulacji i zalesieniu górnego Łęgu w powiecie niskim i kabuszowskim, kosztem 400 000 kor.

Następnie uchwalił wydział krajowy przedłożyć sejmowi projekt ustawy o obwałowaniu Wisły od ujścia Raby aż do Woli Rogowskiej wraz z obwałowaniem prawego brzegu Raby, regulacją potoków

Uświca i Grabki z dopływami, celem ochrony od wylewów 11.508 hektarów i osuszenia poza granicą obszaru narażonego na zalew, 4273 hektarów gruntu. Łączne koszta tej roboty wynoszą 4 i pół miliona koron. Roboty te mają być wykonane w ciągu lat 20.

Izba sądowa.**Lwów** 14 grudnia.**(Pan Okuniewski oskarża).**

W ciągu wczorajszej popołudniowej rozprawy, oświadczył dr. Okuniewski, że wszczynając proces, nie chodziło mu wcale o ukaranie p. Kościńskiego, lecz tylko o wykazanie, że interpelacja jego w parlamencie opierała się na autentycznych danych i faktach.

Wobec tego, że zeznania pod przysięgą przesłuchanych świadków, wszystkie w interpelacji owej zacytowane fakty potwierdziły, uważa prowadzenie rozprawy za zbędne i od oskarżenia p. Kościńskiego odstępuje.

Wobec tego oświadczenia prywatnego oskarżyciela, trybunał uwolnił p. Kościńskiego od winy i kary.

Lwów 13 grudnia.**(Rabin belzki przed sądem.)**

Pomocnik słynnego rabina w Belzie Mauthner usiłował w r. 1896 wymusić na handlarzu Rednerze weksel na 100 zł., grożąc mu, że jeżeli nie zastosuje się do jego żądania, towary sprzedawane przez niego uzna za „trefne“. Groźbę tę rzeczywiście wykonał, a ludność żydowska poczęła bojkotować sklepik Rednera, tak, że wraz z żoną poniósł dotkliwą stratę materialną i musiał wreszcie weksel podpisać.

Redner wniósł skargę, wskutek czego odbyła się przeciw Mauthnerowi rozprawa sądowa we Lwowie. Akt oskarżenia uznał postępowanie rabina za zbrodnię gwałtu publicznego. Trybunał uznał Mauthnera winnym i zasądził go na 2 miesiące więzienia. Podczas rozprawy zeznał świadek Appel fałszywie. Prokurator zaznał na rozprawie wniósł przeciw niemu oskarżenie o krzywoprzysięstwo, a trybunał zasądził go natychmiast na 3 miesiące więzienia.

KRONIKA.**Djarjusz lwowski.****Sobota 14 grudnia**

Powszechnie wykłady uniwersytetu ludowego. W sali ratuszowej, od godziny 5—6 popołudniu, dr. L. German: „Dramat polski doby najnowszej (kierunek patriotyczny)“. W zakładzie fizycznym (ul. Długosza 8) od godziny 7—8 $\frac{1}{2}$, wieczorem, prof. uniw. dr. K. Twardowski: „Za psychologii“.

Teatr miejski: „Manru“, opera. Początek o godzinie 7 wieczorem.

Kalendarz Sobota (14): Nikazę. — (1 Dek.): Nauma. Wschód słońca o godzinie 7 minut 50, zachód o godzinie 3 minut 59

Stan powietrza: Godzina 6 rano: Ciężkość + 0,5¹ R. Pozuda

Wiadomości osobiste. Namiestnik hr. Piniński powrócił z Wiednia do Lwowa.

Z uniwersytetu. P. Józef Matwias, rodem Karowa, otrzymał na tutejszym uniwersytecie stopień doktora praw.

Odznaczenie. Cesarz zezwolił radcy sądu krajowego w Stanisławowie, Kurniowskiemu Proskurnickiemu, przyjąć i nosić papieski krzyż honorowy *Pro Ecclesia et Pontifice*.

Komitet budowy pomnika Bartosza Głowackiego na swem posiedzeniu odbytem dnia 12 bm. pod przewodnictwem Michała Mihańskiego postanowił rozpocząć dalszą akcję budowy tego pomnika i polecił artyście Jul. Markowskiemu rozpoczęcie roboty z kamienia.

Komitet uprasza wszystkich, którzy posiadają listy składkowe, ażeby zebrane dotąd na ten cel składki przesłali na ręce przewodniczącego.

Wystawa gwiazdkowa wyrobów krajowych. Dowiadujemy się, że panie nasze, należące do towarzystwa „Szkoły ludowej“ i „Oszczędności kobiet“, chcą wskazać publiczności, szukającej wyrobów krajowych, co i gdzie można kupić na gwiazdkę, przygotowują wystawę, połączoną ze sprze-

dażą zabawek i w ogóle przedmiotów odpowiednich na podarunki gwiazdkowe.

Przypominamy tym, którzy chcą kupować rzeczy swojskie: papiery listowe towarzystwa „Szoty ludowej“, bilety wizytowe i telegramy do przesyłania życzeń i powinszowań wszelkiego rodzaju. Papiery te są do nabycia: w lokalu towarzystwa „Szkoły ludowej“ (ul. Batorego 14), w Bazarze krajowym, na niustającej wystawie (pl. Bernardyński) i w handlach pp.: Bromińskiego, Ciechulskiego (*au bon marché*), Dydyńskiego, Getritza, Gergowicza, Hawranka, Jaworskiej, Niemojowski, Zborowicza.

Dezerterzy Z koszar 30 pułku na cytadeli zbiegli onegdaj żołnierze 10-tej kompanii Fryderyk Heinz. Rzekomo, w stanie cywilnym, był ów Heinz zdecydowanym wrogiem cudzej własności. Pomimo dezeracji Heinza, liczba żołnierzy 30 pp. nie zmniejszyła się, gdyż w zamian za niego, agent policji Paszkowski wczoraj złowił i odstawił na cytadelę, zbiegłego stamtąd przed kilku dniami szeregowca Jana Sroke.

Z kozikiem w ręku rzucił się na aresztującego go policyjnego żołnierza, notowany złodziej Władysław Królikowski. Policjant odstawił Królikowskiego do więzienia.

Dzieci nasze, dowiedziawszy się, że zasłużony autor „Historji polskiej“ i „Malowniczego opisu Polski“ Józef Chociszewski został uwięziony, zgłosiły się do redakcji „Małego Światka“ i złożyły 30 marek pruskich, potrzebnych na wykupienie starca, który całe życie poświęcił pracy dla narodu, a dziś żyje w niedostatku. Pieniądze te wysłano natychmiast do Gniezna.

Dwa zastrzelone capy znalazł wczoraj na Stryjskim cmentarzu strażnik plantacji miejskich, Ferdynand Bielecki. Okazało się, że capy te i 20 kilka sztuk sandacza, skradziono ubiegłej nocy tutejszemu kupcowi S. Heicherowi. Capy znaleziono już po rybach natomiast ślad zginął.

Emancypacja — na każdym polu! Jewi Franków, za lat młodszych, wesola córka Koryntu, obecnie bez stale określonego zajęcia, chciała zadebiutować w fachu złodziejskim. W tym celu wybiła szybę w wystawowej szafce zegarmistrza Perlmuttera przy ul. Krakowskiej l. 6 i porwałszy z wystawy 37 złotych pierścionków, jąla uciekać. W pogoni za złodziejką włamywaczką, pociął się praktykant Perl uttera i agent policji Güsberg. Pomiędzy, że pani Jewka zmykała, co jej sił starczyło i ukryć się starała, w ciągu 10 minut znaleziono ją na III piętrze kamienicy pod l. 2 przy ul. Krakowskiej i odstawił do aresztów. Co jednak najbardziej debiutantkę tę złodziejskiego fachu irytować może, to że ukradzione przez nią pierścionki, które jej w dodatku odebrano, były zrobione z... rzeszowskiego złota

Melodramatyczne samobójstwo Hiszpana w Hamburgu. Młody Hiszpan, Daniello Agado, zamierzył w Hamburgu zakończyć pasmo swego życia w sposób szczególnie efektowny. Zaledwie 23-letni młody człowiek, utrzymywał się w Hamburgu udzielaniem lekcji ojczystego swojego języka. Wobec wysokich wymagań, które wedle wyobrażenia Daniela Agado, należały mu się w życiu, nastąpiła między przychodami a rozchodami jego tak gwałtowna różnica, że zadłużywszy się po uszy, nie chcąc czekać się dalszych rozczarowań, postanowił dobrowolnie zrezygnować z dalszego życia. Udał się pewnego wieczora do sali koncertowej jednej z większych restauracji w pobliżu Bleichenbrücke, gdzie codziennie produkuje się damska kapela. Bywał tam w ostatnich dniach częstym gościem, znanym z rozpustnego życia wobec czego nie wzbudzało szczególnej uwagi, gdy rzekomo z powodu urodzin, kazał sobie podać flaszkę wina starego, jedną, drugą i trzecią. Gdy odkorkowano ostatnią butelkę, zwrócił się Agado do kapelmistrza z prośbą o zagranie szopenowskiego marsza żałobnego. Życzeniu wesolego gościa uczyniono chętnie zadość, a gdy zabrzmiły uroczyste tony marsza, wstał Agado z za stołu, miarowym krokiem przeszedł przez salę i wyszedł za drzwi. Nie licznaj, pozostali jeszcze w sali goście, nuciłi zartobliwie podłożone pod muzykę żałobną wiersze studenckie — gły nagle umiכל ich śpi w szydełczy. Za drzwiami, któremi wyszedł Hiszpan, padł strzał. Wszyscy ruszyli w tę stronę. Daniello Agado strzelił do siebie, a kula uwięzła w głowie. Tej samej jesze nocy, przewieziony do szpitala, wyzionął nieszczęśliwy młodzieniec ducha.

Usiłowane samobójstwo notariusza w Wiesbaden. Z powodu znacznych strat pieniężnych, targnął się na życie powszechnie szanowany radca i notariusz Wesener, zażywszy trujiznę. Przywieziony do szpitala, zdołał wyskoczyć oknem, prze-

czem połamał sobie nogi w kilku miejscach. Wesener zarządzał milionowym majątkiem niedawno zmarłego architekta Sonntaga, który majątek swój na stowarzyszenie św. Bonifacego zapisał.

Największe dochody. Najlepiej uposażonym ze wszystkich pracowników na świecie, jest prezes „trustu“ stalowego w Stanach Zjednoczonych, p. Schwab; pobiera on 800.000 fr. rocznej pensji, a nad 1/4% od czystego dochodu, co mu przyniosło w r. z. 640.000 fran. Następne miejsce zajmuje p. Loubet, pobierający 500.000 fr. rocznie, potem największe dochody mają: wicekról Irlandji, Jan Reszke, prezes Towarzystwa ubezpieczeniowego „New-York“, który ma 400 000 fr. rocznie, biskup Canterbury — 300.000 fr., prezydent Stanów Zjednoczonych — 200.000 fr. i wielu innych „biedaków“ pobierających „zaledwie“ 160 150—120 000 fr.

Teatr Abdal Hamida. Jeden z korespondentów dziennika *Gaulois* tak opisuje teatr sultana tureckiego: przedstawienia odbywają się w wykwintnie urządzonej sali teatralnej Yildiz kiosku. Harem sultański obecny jest podczas przedstawień, ale niewidzialny, zasiada bowiem w szesnastu okrętowych łóżkach. Słychać stamtąd wciąż szept i śmiechy. Przedstawienia sprawiają wrażenie komiczne. Violetę np. gra olbrzymia matrona, niegdyś śpiewaczka teatrów włoskich, dziś mogącą śmiało być prababką, ale nie kurtyzana, umierającą z miłości. Po odśpiewaniu przez nią arji ukazuje się na scenie silacz, podnosi olbrzymie ciężary i wykonywa niemi rozmaite ewolucje ku nadzwyczajnemu zadowoleniu swego władcy, który przekonany jest, że produkcje takie wzbudzać tylko mogą strach i poszanowanie dla państwa tureckiego. Zwraca się więc ku gościom najbliższym siedzącym i mówi: „Widzicie, co za olbrzymią siłę posiada ten człowiek; to kapitan mej gwardji!“

Następca papieża. Dzienniki amerykańskie zajmują się bezcelowem pytaniem, kto ewentualnie będzie następcą papieża Leona XIII i z całą powagą wymieniają jako prawdopodobnego następcę — Amerykanina moonsign Gibbous'a, arcybiskupa z Baltimore. Włoszy kardynałowie sami rzekomo zrozumieli, że „włoskość“ nie dobrze służy sprawie kościoła. Papież włoski jest bez świeckiej władzy i podnory. Papież amerykański pochlebiałby nadzwyczajnie dumie narodowej Yankesów, a kto by go obraził, obraziłby Stany Zjednoczone. Papież amerykański, oparty na wielkim, po części katolickim majątku amerykańskim, mógłby dla kościoła uzyskać środki pieniężne, umożliwiające podjęcie walki z żydowskimi kapitałami i potęgą. (Cała ta sprawa tak jest głubią, że zamieszczamy ją jako kuriozum).

Wygodny włamywacz. Do domu właścicieli ki dóbr w Aradzie, wdowy Kintzig, włamał się podczas nieobecności rodziny, złodziej i skradł książkę kasy oszczędności na której włożono z górą 240 000 koron, klejnoty i papiery wartościowe na 50 000 koron. Złodziej zapakował spokojnie wszystkie przedmioty wartościowe, położył się do łóżka, palił cygara i czytał gazetę. Rano mył się i uczesał, uzupełnił swoją garderobę znajdującymi się w domu częściami ubrania i znikł bez śladu. Pozostawił on nawet list, w którym podaje się za anarchistę. Dalej pisze ów złodziej, że nie wie, czy skradzione rzeczy przyniosą mu szczęście, prosi jednak Boga, aby właścicielom ich wynagrodził stratę stokrotnie.

Grotty tysiąca Buddów.

W świeżo wydanej „Comptes-Rendus“ Académie des inscriptions et belles-lettres (Bulletin Mars Avril) znajdujemy artykuł podróżnika francuskiego Charles Endes Bouina o podróży jego do Azji centralnej (w r. 1898—1900), w czasie której, na południowym wschodzie od miasta Sha-Tcheon, w zachodniej części, zachodniej prowincji chińskiej Kansu, zwiedzał, z dawna już znane, ale nie dość dokładnie opisane grotty tysiąca Buddów.

Na piaszczystej puszczy, ciągnącej się aż do stóp gór Han-Saan, znajduje się oaza, zawierająca tak ważne dla historii religji i sztuki grotty. Obecnie jest to okolica zupełnie opuszczona i zapomniana; niegdyś, w pierwszym stuleciu przed Chrystusem, za panowania dynastji Hanów, prowadziła tedy droga handlowa, łącząca Europę z najdalszym wschodem. Miejscowość ta odpustowa nazywa się Tsi-f tong; w pokładach kamiennych, wznoszących się miejscami o 50 metrów ponad korytem wyschniętej rzeki, znajdują się grotty podobnie rozmieszczone, jak komory w ulu.

Wszystkie są puste i pogrążone w mil-

czeniu puszczy, ale ściany ich pokryte są błyszczącymi i wskutek zawsze suchego powietrza świeżymi, jak w pierwszym dniu, malowidłami. Koryto rzeki zarosło stuletnimi drzewami, które stanowią święty gaj i pokrywają częściowo fasadę grot. Żadna z grot nie jest równa drugiej; stosownie do grubości warstw ciosu mieści się ich trzy lub cztery jedna ponad drugą, niektóre z nich głębokie są na 1 lub 2 metry, większość zaś ma 8 do 10 metrów kwadratowych, podczas gdy największe z nich mają 15 do 20 metrów szerokości i głębokości. Połączone były z sobą tylko galerjami drewnianymi, z których pozostały jeszcze ślady.

Freski świecące jeszcze pełnemi farbami malowane są częściowo w najczystszy stylu indyjskim na wyprawie z wapna. Widzimy tam wielkie i małe, siedzące, leżące i stojące podobizny Budda, jego małżonki Tarv, sceny z życia i kultu Budda, procesje, których uczestnicy mają twarze rasy aryjskiej a indyjskie stroje; uderzającą jest gracia kobiet. Chiny reprezentowane są tylko na ścianach największej grotty i to zwłokami obrazkami z codziennego życia ludu chińskiego.

Za najbardziej interesująca uważa podróżnik francuski: pagoda, zawierająca 15-metrowego Budda w postaci leżącej; druga, w której 25-metrowa postać Budda, wysoka na trzy pietra, wykuta jest z ciosu; centralną świątynię, o pięciu piętrach, zawierającą około 80 metrów wysoką statwę Budda; wielką salę z łózkami i napisami, pomiędzy którymi pewna formuła religijna wypisana jest sześcioma, częściowo zupełnie nieznanymi alfabetami; wielką grotę z trzema grupami po trzy figury, przed leżącym Budda, wszystkie w stylu indyjskim. Napisy datują się z r. 366 do narodzeniu Chrystusa, z epoki Tangów (776 i 849), z czasów króla z Sinig imieniem Suleiman (1350), który był pra-siostrzeńcem Tochengis-Khana i z XIX wieku jest mała pagoda w pobliżu grot z napisem z siódmego roku Kiaking (1802).

Bouin zwraca uwagę na to, że bardzo jest uderzającym i naprowadza na bardzo zajmujące wnioski, co do wprowadzenia indyjskiego buddaizmu w Chinach to, że te najstarsze jego pomniki w tem znajdują się miejscu. Z tej prowincji przybyli wedle źródeł chińskich: Yue-Tchi, którzy w drugim wieku przed Chrystusem w Indiach i w Baetiana dali początek dynastji Konchan, której najwybitniejszy władca Kaniska, był wielkim zwolennikiem i krzewicielem buddyzmu. Ponadto znajdujemy monety z czasów panowania tego króla z podobizną Budda wykonane w stylu greckim i z greckimi napisami.

Podmorska podróż statku „Morsé“.

Podmorskie statki zaprzatają obecnie tak samo umysły Francji, jak zdumiewające konkursowe wloty balonów Santos-Dumonta.

Najnowsze dzieła sztuki technicznej i nawigacyjnej, statek „Morse“, prul niedawno tajemnicze głebiny Atlantyku, a wśród biorących udział w podróży dygnitarzy wojskowych, między którymi był minister André, znajdował się i sprawozdawca Figara. Wrażenie tej podróży opisane w tem piśmie, streszczamy poniżej. — Rzeczywiście przewyższają one najśmielsze fantazje Vernea.

Miejsce było bardzo szczerne, panowie usiąść musieli obok komendanta statku, by nie przeszkadzać czynnościom załogi, złożonej z dwunastu osób.

Gdy rozległ się rozkaz zamknięcia wszystkich wejść i otworów, rozkaz puszczenia w ruch motorów, przeszedł wszystkich mimowolny dreszcz. Nie był to dreszcz obawy, niebezpieczeństwa; „Morsé“ od miesięcy odbywał podróże podmorskie bez szwanku, ale było to dziwne uczucie, jakie człowieka ogarnia przed głebinami oceanu... Te bezdnie wody pochłonięły tyle ofiar, tyle tam w głębi grozy i tajemnic i nagle człowiek ośmiela się tam wtargnąć, ośmiela się zapuszczać wzrok badawczy w ten fantastyczny świat legend, strachów i odwiecznych mroków. Zapadanie w ten świat podmorski, budujący w umyśle widmo śmierci, mimowoli budzi lęk odruchowy... dreszcz!

Komory wodne statku napełniały się wodą, wypychane powietrze przechodziło do wnętrza statku, w przeciągu 70 sekund „Morsé“ był 6

mtr. pod zwierciadłem fal; żaden pocisk już go tam nie mógł osiągnąć.

Przed oknami kajuty zdawało się, że zapada szmaragdowy zmierzch, coraz bardziej ciemniejąc w coraz gęstszym mroku, aż przeniósł się w nieprzebitą, czarną noc.

W tem państwie podwodnem panuje głucha, głębokie milczenie i noc... noc wieczna. Żaden głos tam nie dochodzi, nie przedrze się tam żaden promyk światła — podróżnym, zamkniętym w tej sztucznej stalowej rybie, zdaje się, że nie ma już słońca, nie ma już hałaśliwego, barwnego świata, że zamarł i przepadł zgiełk życia.

Aparaty funkcjonują precyzyjnie, jak gdyby miały duszę odczuwającą bicie serc i myśli tych ludzi; akumulatory odbijają od tła ścian, jak oprawne księgi biblioteki, to one dają siłę, nadają ruch całemu ciału żelaznemu, z nich przepływa krew do sztucznego organizmu statku. Odświeżanie zamkniętego powietrza odbywa się regularnie, wszyscy mogą oddychać swobodnie...

Tajemniczy „peryskop“ — pokazuje, że po godzinnej jeździe cel osiągnięty, zbliżano się do okrętu wojennego „Narwał“, powiewają flaga — to znak dla wypłynięcia w górę.

Jak gdyby bańka powietrza, sunie ku górze stalowy korpus z podróznymi, z tej otchłani nocy i wiecznego milczenia, do świata jasności i życia, na fale czarującego morza, kąpiące się w złotych blaskach dnia.

Okrzyk radości i serdecznego powitania grzmi z pokładu majestatycznego parowca, gdy żelazne łuski „Morsé“ wylaniają się z tajemniczej topieli...

Gdy swego czasu, w szkołach jeszcze czytalem Vernego podmorską podróż, jakże bajecznie rysowały się w fantazji te przygody i dziwne losy podróżników i podziwianego kapitana Nemo, a dziś rzeczywistość, zdumiewająca, genialna pomysłowość techniki współczesnej, daje nam statki podmorskie... żyją kapitanowie Nemo!

Razem z rekinami, milionami ryb i fantastycznych tworów głębi morskiej, płynie rekin żelazny ze stalowym pęcherzem powietrznym, a w jego wnętrzu człowiek, pan stworzenia!..

Odtwórzcie sobie w wyobraźni ten imponujący obraz...

Cudowny świat blasków i życia odbija się całym czarem na przewalających się pianą falach morza — a hen w głębi i nocy pod falami, spętana siła „elektryczności“ wiezie w stalowej rybie, posłusznej rozkazom człowieka, sztabowych armji francuskiej i ministra wojny!

I doprawdy łatwo już przedstawić sobie, że kiedyś zeglować będą wielkie statki z pasażerami na linjach podmorskich, statki, z których wnętrza luno lamp lukowych niepokoić będą ciemnie głębin wodnych i jej mieszkawców, statki — w objęciach morza, w głębokościach 10, 20, a może i 50 metrów pod wodą, a może jeszcze głębiej... Może zechce człowiek zejść aż do dna sfinkswych tajemnic oceanu!..

Dział ekonomiczny.

— **Wiedeń 13 grudnia.** Zamknięcie giełdy o godz. 2 m. 30. Akcje austr. Zakładu kredyt. 655.—, Akcje węg. Zakł. kred. 668.—, Akcje Anglobanku 262.—, Akcje Unionbanku 351.—, Akcje Laenderbanku 410.—, Akcje Bankvereins 445.—, Akcje Bodecredit 886.—, Akcje gen. Banku hipotecznego 563.—, Akcje kolei państw. 656.50, Akcje kolei połudn. 69.—, Akcje tramw. (lit. a) 263.—, lit. b) 261.—, Akcje kolei Eibachsk 478.—, Akcje kolei Północnej —, Akcje kolei Czerniowieckiej —, Akcje Alpiay 397.—, Akcje Rima Muranji 473.—, Akcje pragskiego Towarzystwa żelaznego 1414.—, Akcje fabryki broń —, Akcje tureckie tytoniowe 291.—, Oblig. węg. indemn. 295, Renta majowa 99.15, Austr. renta koron. 95.95, Węgierska renta koron. 94.80, 5 i 1. listy Tow. kred. ziemsk. 90.95, 4 proc. listy Banku kraj. 97.—, 4 i pół proc. listy Banku kraj. 99.—, 4 proc. listy Banku hipot. 90.—, 4 i pół proc. listy Banku hipot. 97.50, 5 proc. listy Banku hipot. 109.50, 4 proc. Gal. oblig. prawn. 96.75, 4 proc. Gal. pożyczka z 1893 r. 93.90, 4 proc. pożyczka m. Lwowa 87.50, Loży tureckie 100.25, Marki 117.17, Ruble 253.75.

— **Wiedeń 13 grudnia.** Kursy giełdy wiedeńskiej.

Losy a) procentowe: Austr. zakł. kr. z obi. p. r. 1880 3 proc. 253'75; Austr. zakł. kr. z. o. pr. z r. 1889 3 proc. 250'—; Tow. żegl. na Danaju 100 zł. m. k. 4 proc. 500'—; Uregulow. Danaju z 1870 100 zł. 5 proc. 265'10; Węg. Bank hip. po 100 zł. 4 proc. 244'—; Pożyczka serb. prem. po 100 fr. 3 proc. 80'50; Tureckie eksprem. kolej. po 400 fr. 100'25. **b) bezprocentowe:** Budapeszteńskie (Basilica) 5 zł. 17'40; Zakł. kredy. dla h. i p. po 100 zł. 403'—; Clary 40 zł. m. k. 163'—; Pożyczka m. Innsbruku 20 zł. 79'—; Losy m. Krakowa 20 zł. 70'—; Pożyczka m. Lublana 61 zł. 70'—; Ofen 40 zł. 164'—; Palffy 40 zł. m. k. 163'—; Czerw. krzyża austrj. tow. 10 zł. 49'75; Czerw. krzyża węg. tow. 5 zł. 24'—; Losy fund. ars. Rudolfa 10 zł. 65'—; Salma 40 zł. m. k. 220'—; Pożyczka salcburska 20 zł. 77'—; Pożyczka St. Genois 40 zł. m. k. 247'—; Losy komunalne m. Wiednia z 1874 roku 395'50.

Wiedeń 13 grudnia. (Gielda towarowa). Cukier surowy od k. 19'20 do ——. Tęże spokojna. Nafta galicyjska od k. 33'50 do ——. Tendencja niezmienniona. Spirytus od korow. 85'80 do ——. Tendencja niezmienniona.

Berlin 13 grudnia. Przy zamknięciu wczorajszej giełdy: Kredyty 206'40, Staatsbahn 141'25, Disconto Comandit 179'50, Berlińskie Tow. handl. 139'40, Laura 183'90, Bochumery 171'—, Kolej połud. wschodnio-pruska —, Ruble za gołw. 216'25, Kolej warszaw. wied. 159'—, Kolej morza Śródziemnego —, Kolej Meridionaln. —, Losy tureckie 102'25, Renta włoska 100'20, „Harpener“ kopalnie węgla 60'61, Kolej Marienburg-Mławka 65'—, Konsolidation —, Lombardy 17'80, Kolej Henry 89'76, Niemiecki bank narodowy 102'0, Kanada Profered 111'10, Akcje teglugi hamburskiej 107'70.

Berlin 13 grudnia. Austr. banknoty 85'30, 300'30 30'90

Frankfurt 13 grudnia. Austr. kred. 206'60; Kolej państw. 141'60; Laura —; Disconto —; Alpiny —

Paryż 13 grudnia. 3% renta 101'40, marka 27'85.

NEKROLOGJA.



Klotylda Kraśniewicz

nauczycielka w Roźniatowie

opatrzona św. Sakramentami, zasnęła w Panu dnia 13 grudnia 1901 r. przeżywszy lat 25.

Pogrzeb odbędzie się dnia 15 grudnia b. r. o godzinie 3 po południu, z domu ż. łoby przy ulicy Sobieskiego 130 na cmentarz Łyczkowski, na który w smutku pogrążeni rodzice z rodzeństwem krewnych, znajomych, koleżank i pobożnych chrześcijan zapraszają.

„Concordia“ A. Kurkowski.

Drobne Ogłoszenia

po 3 halerze za słowo. Najmniejsze ogłoszenie 30 hal.

Akompanuję do śpiewu i udzielam lekcji fortepianu najnowszą metodą po najprzystępniejszych cenach. Zgłoszenia: ul. Kurkowa 4, parter.

Administracji większego majątku ziemskiego poszukuje postępowy gospodarz. — Adres wskaże z grzeczności Dr. O. Wasser, adwokat we Lwowie, ulica Trzeciego Maja 17. 973

Wzrosty wycieczek, zaproszenia, karty i listy ślubne, wykonywane po niskich cenach, zakład artystyczny Antona Przyśniak we Lwowie, ul. Lindego 4.

Ekonom rutynowany, młody, z kilkuletnią praktyką w większym majątku, chlubnymi świadectwami, obejmie posadę zaraz na skromnych warunkach. Łaskawe zgłoszenia przyjmuje na zewnątrz stacji kolejowej we Frysztaku. 1157

Haya antyseptyczny puder dla niemowląt i dzieci jest najlepszą i najskuteczniejszą podsypką. Do nabycia we wszystkich aptekach. 959

Kawa „SYRIUSZ“ Lwów, ul. 3-go Maja 1. 2, pół kilo 65 ct., 75 ct i wyżej. 979

Masło deserowe i kuchenne codziennie świeże w „Bazarze produktów wiejskich“ Sokoła 1 1080

Majątek ziemski, około 400 morgów, 200 łak z gorzelnią w ruchu z kontyngentem do wydzierżawienia od 1 marca 1902. Oferty do Biura Gazet Ostaszewskiego Lwów. 1155

Masło deserowe we wielkiej ilości kupujemy za gotówkę Oferty pod Nr. 612 Lwów poste restante za okazaniem kwitu inseratowego 1156

Najtaniej! Wełny, danele, barchany, chustki zimowe, piórniki i chiffony, polecają F. Kornecki i Sp. we Lwowie, pasaż Hausmanna. 1061

Praktyczna nauka kroju sukien damskich według systemu francuskiego, przez F. W. wyszła nakładem wydawnictwa „Mód paryskich“ Lwów, ul. Akademicka 1. 10. Cena egzemplarza oprawnego w karton wynosi 2 kor. 20 hal. Z orzeszyką pocztową 2 kor. 40 hal. Za zaliczką nie wysyła się.

Seminarzysty poszukuje lekcji. Biłsza wiadomość w Administracji „Dziennik Polski“.

Sensacyjne powieści: po bajecznie niskich cenach nabyć można w administracji „Smigusa“ (Lwów, ulica Akademicka 10) a mianowicie: „Miłość zwycięża“, powieść Juliusza de Gastyne cena 30 ct. „Jasnowłosa“, powieść z francuskiego (25 arkuszy druku), cena 40 ct. „O Męciu“, powieść z francuskiego, 25 ct. Na przesyłkę pocztową należy nadesłać 5 ct. za każdą książkę. Za zaliczką nie wysyła się. Należytość nadsyłać należy w markach pocztowych lub przekazem.

Uhranie frakowe bardzo porządne do sprzedania. Wiadomość u dozorczy domu Krzyżowa 21. 1152

Węgiel kamienny górno-siaski, poleca biuro spedycyjnej St. Tuszynskiej, Akademicka 12, po cenach umiarkowanych. 1070

Wielki kurs buchalterji według najnowszych wymogów Komisji egzaminacyjnej, od 1 stycznia. Warunki najprzystępniejsze. Zgłoszenia: Lwów, Szeptyckich 31, I. p., od 4—6 popoł. 1147

Wszystkie towary świateczne, jak najtaniej poleca handel Z ZADUROWICZA, Akademicka 6. Wyprowadź Win po cenach znizonych. Proszę żądać cennik. 1150

Zima w Jaremczu Hotel Skrzyńskiego w Jaremczu, poleca 12 pokoi z komfortem urządzone. Kuchnia wyborna, zdrowa i tania. Jaremzcze nadaje się znakomicie jako miejsce klimatyczne. 1118

75 ct. pół kilo znakomitej KAWY poleca FRYDERYK SCHUBUTH i Spka, Lwów, Rynek 1. 45. 1154

Odpowiedzialny za redakcję: Dr. K. Ostaszewski-Barański

Właściciele i wydawcy: Dr. K. Ostaszewski-Barański Miński i Sp. — Z drukarni M. Schmitta i Sp.

(7)

ZAWÓD.

(Z niemieckiego).

A ja, co znalazłam ją i jej ojca, który nigdy danego słowa nie cofaie, odpowiedziałam jej na to: Oj nieszczęście! nieszczęście, moja gołąbko, ale stara Barbara nie będzie miała serca patrzeć na nie i dlatego też ja sobie powrócę do mej ojczyzny, tam, gdzie się urodziła; jest to mała wioszczyna, trzy mile od miasta — i tam się będę dzień i noc modliła za moją Giowannę, a co dobry Bóg zesła, to trzeba będzie przyjąć.

Takem powiedziała i nie wstrzymali mnie już ani na godzinę, bo wesele miało się odbyć wkrótce, a Gino, który właśnie wtedy został poręcznikiem w marynarce, nie mógł przybyć do Medjolanu: stary hrabia nie dopuszczał do siebie nikogo, a pani hrabina była za markizem dlatego, że był sławnym cicerem i bogatym w całym znaczeniu słowa „Galantuomo“. Ale pytała się tam o to osmnastoletniego serca! Pierwsza miłość najlepsza, jak mówi przysłowie. Przeto oddaliłam się od nich, nie chcąc patrzeć na to, co się tam potem dzieć będzie i całe pół roku przesiedziałam w domu, jak gdyby żadnej kontessyny nie było na świecie, tylko smutne serce moje mówiło mi, że nie wszystko tam idzie, jak potrzeba.

Możesz więc sobie pan wyobrazić moje przerażenie, gdy nagle odebrała list, w którym wzywano mnie abym natychmiast siadła na wózek i przybywała do willi markiza, bo mnie młoda pani koniecznie potrzebuje. W pierwszej chwili cieszyłam się myślą o jakimś szczęściu i mówiłam sobie: może też Pan Bóg na dobre obrócił i moja hrabianka jest już wesola!... — może dzieciątko jej przybędzie! Podróż jednak odbyłam ze smutnem przecuciem. List był pisany nie przez Giowannę, lecz przez niego; a gdy nareszcie prz była na miejsce, a był już ciemny wieczór — przyjmował mnie ten niegodziwiec Taddeo, oko miał wtedy zawiązane, a zresztą był tak samo szkaradny jak dziś i nie zaprowadził mnie do mojej młodej pani, ale od razu do markiza.

Widziałam go przedtem parę razy tylko — i nie dostrzegłam żadnej zmiany na twarzy —

lecz co do szczęścia małżeńskiego — tego tam wcale nie było.

— Barbaro — rzekł do mnie — sprowadziłam cię tutaj; do towarzystwa mej żony. Ona biedaczka cierpi melancholję, a tyś jej była wierną od dzieciństwa i ona ma do ciebie zaufanie.

— O! miłosierny Boże! — zawołałam — cóż się to takiego stało? Moja mała Giowanna, była przecież taka wesola, że cały dom swoim śmiechem rozweselała?

— Tak, tak — rzekł markiz, westchnąwszy przytem głęboko, że mię samą wzięła litość nad nim, stało się! Potem odpowiedział mi pokrótce, że złodziej zakradł się do jego domu w nocy, że on wprawdzie na czas jeszcze przybył, aby go spłoszyć, ale że przyszło do bójki między rabusiem a Taddeem, który przytem utracił jedno oko, a trwoga i przerażenie były przyczyną, że markiza popadła w straszny smutek; nie chce nikogo widzieć, z nikim mówić, tylko „pragnie uciec w takie miejsce, gdzie była bezpieczniejszą niż na wsi lub w mieście. Dlatego też — mówił w końcu markiz — myślę jutro wyjechać do mego zamku nad jeziorem Garda i pozostać tam z żoną dopóty, dopóki ją ta trwożliwość nie opuści.

Mówił to wszystko takim smutnym i poważnym tonem, że wem wszystko zupełnie uwierzyła, nie śmiejąc robić najmniejszej uwagi. Powiedziałem mu, że jest moją szczerą chęcią nie opuszczać młodych państwa, dopóki tylko im będę potrzebna, poczem rozkazał swemu kamerdynerowi zaprowadzić mię do chorej pani.

Ale Boże mój drogi! jakżeż to ja zastałam mego aniołka! Ani do poznania! Błada i niema — ani łzą nawet nie skarżyła się na tę boleść, która się na niej malowała. Przeleżałam się okropnie, bo wiem, że w takich słabościach kto narzeka i jęczy nawet, ten może jeszcze wyzdrowieć. Czy pan uwierzysz, że poznawszy maie, najmniejszej nie okazała radości? A gdy do niej kilkakrotnie przemawiała, kiwała tylko głową, odwracała się odemnie, a wreszcie kazała mi się nawet oddalić. O Matko Boska miłosierna! jak to ugodziło w serce starą przywiązaną służkę! Nazajutrz znowu tak samo. Ja wsiadłam z markizą do powozu — a na kole siedział Taddeo z Marcinką, dziewczynką,

którą wszyscy poczytywali za głupią stworzenie i niezwracali na nią uwagi, chociaż ona miała swój rozum i od niejednego była rozsądniejszą. Markiz jechał konno i zawsze za pojazdem naszym. Jechaliśmy tak kilka dni, konie przepręgali ciągle świeże, aż nareszcie dostaliśmy się do tego lochu więziennego, w którym siedzimy jak niewolnice. A gdyśmy most zwodzony przebyli, to mi się tak zrobiło, jak gdybym słyszała ostatnie bryłki ziemi, padające na trumnę. Markiza była taką, jak gdyby nie widziała, nie słyszała. Leżała po największej części z zamkniętymi oczyma w powozie, a gdyśmy już stanęli na miejscu, rzuciła się na kanapę i wyglądała jak trup, martwa i nieruchoma. Tem tylko różniła się od nieżyjących, że przyjmowała cokolwiek pożywienia. Z markizem nie mówiła nigdy ani słowa. Zresztą, skorośmy tylko dostali się pod zamknięcie, pan nasz odjechał sobie niewiedzieć dokąd, a naszym rzędcą zamku i dozorcą więziennym był Taddeo.

Dziwnem mi się to wszystko wydało. Od Taddea tyłam się dowiedziała, co od ściany — a od pani ani słoweczka więcej. Marcinka dopiero objaśniła mi cokolwiek, chociażem długo musiała słuchać jej opowiadania, zanim mi wszystko wyjaśniała. Otóż więc czegożem się dowiedziała! Z dziejem owym, nie był kto inny tylko Gno. Markiza właśnie w domu nie było. Raz siedzi sobie Marcinka w kuchni, a tu wchodzi do niej parobczak ze wsi, kładzie palec na ustach i wsuwa jej pod fartuszek jakąś karteczkę. Poznała po piśmie, że to do markizy i odniosła jej natychmiast. Pani się zarumieniła cała napisała przedko dwa słowa na ćwiartce papieru i oddała ją Marcince z poleceniem, aby ją temu samemu posłańcowi czempredzej wręczyła. Posłańiec jednak nie przyszedł, aż dopiero nazajutrz wieczorem — pewno się bał Taddea — a lepiejby zrobił, żeby był już wcale nie przychodził, bo żaden djabeł w siódmym kręgu piekła nie jest tak chytrym, jak ten jedooki hultaj, a wtedy miał jeszcze oba swoje złodziejskie oczy w głowie.

(Ciąg dalszy nastąpi).